

Krew, miłość i zachwyt, czyli „Dracula” w Teatrze Muzycznym

„Dracula” – musical skomponowany przez Jakuba Lubowicza, z librettem i w reżyserii Jakuba Szydłowskiego, to spektakl, jakiego w Łodzi jeszcze nie było. Inscenizacyjny rozmach, wspaniałe kreacje, niesamowite tempo, imponująca scenografia, doskonała reżyseria i niebanalne kreacje – to wszystko można zobaczyć na scenie Teatru Muzycznego w Łodzi.

Justyna Kowalewska

Teatr Muzyczny od kilku sezonów przyzwyczajał publiczność do spektakli wystawianych na licencji, jak „Nędznicy” czy „Złap mnie, jeśli potrafisz”. Były to bez wątpienia wydarzenia godne uwagi, ale jednocześnie powtarzalne i niepozostawiające miejsca na reżyserski rozmach. Tym razem Teatr Muzyczny pokazał „Draculę” J. Lubowicza i J. Szydłowskiego, spektakl, który został napisany specjalnie dla tej sceny, w dodatku przez artystów z nią związanych. Przedsięwzięcie ryzykowne, ale zakończone absolutnym sukcesem, o którym świadczyć mogą bilety wyprzedane na wiele tygodni do przodu i spontaniczne, niekończące się owacje na stojąco.

Przyznam szczerze, że gdy przeczytałam w programie, że spektakl zaplanowano na 3,5 godziny z przerwą, pojawiła się myśl, żeby w tej przerwie dyskretnie uciec z widowni... Na szczęście nie było takiej potrzeby. Każda z 210 minut spektaklu warta była obejrzenia, a niesamowita inscenizacja sprawiała, że kolejne sceny zapierały dech w piersiach. Wspaniałe tempo, które pozwalało przechodzić ze sceny w scenę w sposób niewiarygodnie płynny, podkreślone zostało błyskawicznymi zmianami scenografii, które odbywały się tak sprawnie, że można było odnieść wrażenie, że ogląda się doskonale zmontowany film, a nie spektakl wystawiany przecież na jednej scenie.

Nic dziwnego, skoro na potrzeby musicalu powstało ponad 400 kostiumów, nad którymi przez 3 miesiące pracowało 12 krawcowych i krawców. Stworzono 20 peruk i 50 rekwizytów wykonanych specjalnie na potrzeby spektaklu, w tym tak skomplikowane jak płonący krzyż i świecące oczy do masek wilków. Do produkcji scenografii, zbudowanej dzięki zaangażowaniu 6 rzeźbiarzy i dekoratorów użyto 6,5 tony stali. Do jej przywiezienia

potrzebne były aż 4 tiry.

Zarówno Grzegorz Policiński, odpowiedzialny za scenografię, jak i kostiumografka Anna Chadaj zadbali, by wizualna strona musicalu budowała atmosferę gotyckiej historii mocno osadzonej w epoce. W mroku świata wampirów szczególną rolę odgrywa też światło wyreżyserowane przez Grzegorza Policińskiego i Artura Wytrykusa.

„Dracula” to także wymagające wyzwanie dla wykonawców – aktorskie i wokalne, ale i taneczne, o co zadbał duet choreografów – Jarosław Staniek i Katarzyna Zielonka.

No i miłość. „Dracula” jest straszny, momentami nawet mrozący krew w żyłach, ale jest też historią niezwykle współczesną, o braku miłości, o tęsknocie i o samotności. Nowy „Dracula” odśladania najgłębsze ludzkie lęki: przed starzeniem się i śmiercią oraz przed życiem bez miłości – jak śpiewa główny bohater: „wieczność bez miłości klątwą stanie się”.

Z rolą tytułową mierzą się naprzemiennie: Paweł Erdman – solista Teatru Muzycznego w Łodzi (m.in. Kajfasz w „Jesus Christ Superstar” i Javert w „Les Misérables”) oraz Janusz Kruciński – prawdziwa legenda polskich scen musicalowych (m.in. Jean Valjean w „Les Misérables” w TM ROMA i Teatrze Muzycznym w Łodzi, Quasimodo w „Notre Dame de Paris” w Teatrze Muzycznym im. D. Baduszkowej, Jekyll/Hyde w „Jekyll/Hyde” w Teatrze Muzycznym w Poznaniu).

Nie brakuje też wyrazistych postaci kobiecych. W roli Lucy Westenry, pierwszej ofiary hrabiego-wampira zobaczyć można Agnieszkę Przekupień, znaną łódzkiej publiczności między innymi z kreacji Ellen w „Miss Saigon” i Marii Magdaleny w „Jesus Christ Superstar” oraz debiutującą w Łodzi Oliwię Drożdżyk, związaną z Teatrem Muzycznym im. D. Baduszkowej w Gdyni.

Ale „Dracula” to nie tylko pierwszy plan. Wspaniała orkiestra, niesamowici tancerze i aktorzy, których możemy zobaczyć w rolach drugo- i trzecioplanowych nie ustępują solistom na krok. Małe epizody i pojedyncze sceny zapadają w pamięć na długo. Role dziecięce wyciskają z oczu łzy wzruszenia i (w ostatniej scenie) mrozą krew w żyłach.

Polecam z całego serca. Do zobaczenia w teatrze.

Panaceum 7-8/2024

Fot.: materiały promocyjne Teatru Muzycznego w Łodzi "Choć spektakl trwa ponad 3 godziny, przez cały czas trzyma w napięciu i angażuje widza"